

Strajki we Francji utrudniają pracę także polskim firmom. Pracownicy skarżą się, że nie mają jak wrócić do kraju, czy też działać na miejscu, bo brakuje im paliwa

„Jestem w Troyes i nie ma już nigdzie paliwa, ropę wydają po 20 litrów i to na odległych stacjach na autostradzie, po 2 godzinach udało mi się coś zatankować, ale pod znakiem zapytania jest realizacja bardzo napiętych planów w tym tygodniu” – e-mail o takiej treści otrzymał niedawno zarząd Work Express, agencji pracy tymczasowej z bogatym doświadczeniem w prowadzeniu projektów międzynarodowych, od swojego pracownika, jednego z koordynatorów projektu, działających we Francji.

- Francja jest sparaliżowana strajkami. W Paryżu i Lyonie już się biją na ulicach – relacjonuje w mailu pan Piotr Gwizdak.

Fala trwających we Francji strajków daje się we znaki także działającym tam polskim firmom.

- Zastanawiamy się, czy na zaplanowane na początku listopada spotkanie we Francji nie zabrać z Polski zapasu benzyny w kanistrach dla naszych koordynatorów – mówi Michał Soja, manager działu współpracy z zagranicą Work Express. – Jeśli strajki potrwają dłużej, to z pewnością sami będziemy musieli wyposażyć się w taki zapas, żeby dojechać na miejsce – dodaje Michał Soja.

Najwięcej kłopotów strajki przyspazają jednak firmom transportowym. - Od kilku dni dwóch moich kierowców jest „unieruchomionych” we Francji, bo w drodze powrotnej z Hiszpanii zabrakło im paliwa i nie mieli gdzie go zatankować – mówi właściciel jednej ze śląskich firm zajmujących się spedycją. Dodaje, że na straty związane z sytuacją we Francji narażone są dziś tysiące polskich firm.

Work Express